

KS. ZBIGNIEW WALESZCZUK
NIEMCY

LIBERALIZM W OCENIE BISKUPA WILHELMA VON KETTELERA

Biskup Moguncji Wilhelm von Ketteler (1811-1877) wychodził z założenia, że „szukanie rozwiązania wielkich problemów teraźniejszości należy rozpocząć od rozróżnienia w znakach czasu tego, co słuszne, od tego, co niesłuszne, w świetle prawdy chrześcijaństwa”¹. Krytycznie oceniał liberalizm, ponieważ był głęboko przekonany, że ten prąd ideowy czasów nowożytnych zagraża rodzinie, państwu i Kościołowi. Uważał, że dąży on do zniszczenia wszystkich organicznych form życia społecznego, osłabienia ludzkich społeczności, a nawet ich likwidacji. Dlatego przez całe życie wypowiadał się na temat liberalizmu, demaskując jego obłudę oraz ukazując jego źródła i cele, które zamierzał zrealizować. Równocześnie dobrze zdawał sobie sprawę, jak bliskie są sobie indywidualizm i kolektywizm; jak bardzo są naznaczone piętnem totalitarnego zagrożenia².

Genezę ruchu liberalnego wiązał z ogłoszeniem „praw człowieka” w roku 1789. Liberalne podejście do życia – twierdził – polegało na specyficznej wierze, że tylko człowiek jest źródłem prawa i władzy, która nie uznaje innego pana prócz siebie. Ale zerwanie z naturalnymi więzami oraz absolutyzowanie ludzkiej wolno-

¹ Ketteler często używał zamiennie zwrotu „kierunki – znaki czasu”, zawsze jednak interpretował rzeczywistość w duchu wierności prawdzie chrześcijaństwa: „in den Richtungen der Zeit das Berechtigte vom Unberechtigten zu unterscheiden, um die Lösung der großen Probleme der Gegenwart in der Wahrheit des Christentums zu suchen” Por. J. Mumbauer (red.), *W.E. v. Kettelers Schriften*, Kempten 1924; s. 17; L. Lenhart, *Bischof Ketteler. Eine literaturgeschichtliche Studie zu seinem Schrifttum*, Mainz 1965, s. 71.

² Por. L. Lenhart, *Bischof Wilhelm Emmanuel Freiherr von Ketteler*, w: *In der Brandung neuer gesellschaftlicher Strömungen im deutschen Land*, Kevelaer 1937, s. 159-187.

ści to wielkie zagrożenia dla życia społecznego. I dlatego Ketteler przez całe życie energicznie bronił uporządkowanej wolności. Podkreślał, że liberalizm wykorzystuje potężne siły ukryte w narodzie, który dąży do słusznego wyzwolenia z niesprawiedliwego ucisku. Absolutyzm książęcy, który nie tak dawno prześladował wszelkie próby wolnościowe, a zarazem przedstawiał się opinii publicznej jako gwarant stabilizacji społecznej, równocześnie torował drogę liberalizmowi. Nie należy się zatem dziwić, że liberalizm jawił się na początku jako droga sprawiedliwej wolności, którą można pójść bez żadnych wahań.

„Liberalizm modernistyczny opowiada się całkowicie po stronie wszechwładzy i dlatego jest duchowym dzieckiem i dziedzicem monarchii absolutnej oraz biurokracji ubiegłych stuleci – pisał biskup moguncki w 1862 roku w książce *Freiheit, Autorität und Kirche*. – Odróżnia się od nich tylko przez zewnętrzny kształt, tylko przez słowa, które wydają się wyrażać przeciwieństwo, tylko przez urzędy, które mają władzę w ręku, podczas gdy jego właściwa istota ciągle przeziera przez pozory; jego oblicze to nietolerancja, bezwzględna centralizacja, wszechwładza państwa kosztem jednostkowej i zbiorowej wolności. Zmieniła się tylko ręka, która prowadzi cugle. Ale cugle te tym mocniej zostały zaciągnięte. Dawniej książęta wprowadzili młot absolutny, mówiąc, że zwałił się z Bożego zrządzenia. I tak od trzech stuleci była rozbijana każda prawdziwa wolność. Teraz inni, którzy zwą się «z łaski ludu», sięgają po ten sam młot, by dokończyć dzieła, mianowicie uderzyć w Kościół. Pejczami, którymi posługiwał się monarcha absolutny, teraz chce uderzyć rzekomy reprezentant ludu, tylko że o wiele mocniej.

Prąd czasu, który nas otacza i każdego dnia tysiącem głosów przemawia do narodu oraz uwodzi swoim fałszywym obliczem, zagraża każdej samodzielności, każdej wolnej decyzji, domowi i Kościołowi, prawdziwie wszystkim wyższym dobrom ludzkości. Jest zatem sprawą pilną i konieczną, by temu kłamliwemu liberalizmowi dobrać się do skóry, wyrwać mu fałszywe pióra wolności, woli ludu itd., którymi się ozdabia, przez które skutecznie swe dzieło uwodzenia, oraz pokazać całemu narodowi, czym jest to dzieło samolubstwa.

Jego pierwszy rys charakterystyczny: fałszywy, modernistyczny liberalizm mówi wiele o wolności. Urabia opinię o sobie, że jest jedynym nosicielem wolności i ma misję krzewienia na ziemi prawdziwej wolności. Tym blaskiem odurza i uwodzi narody. Kto się do niego zwraca i z nim przestaje, jest przedstawiany jako bohater wolności i przyjaciel ludu. To wszystko jest jednak pustą fikcją i nieprawdą. Liberalizm współczesny nie zna w ogóle prawdziwego sensu wolności. Jest w gruncie rzeczy jej zupełnym przeciwieństwem i faktycznie prowadzi do poniżenia i zniewolenia ludu.

Tę złudę osiąga on przez zamianę słów «wolność» i «równość». Fałszywy liberalizm zna właściwie jedynie równość i nazywa ją wolnością. To jest jednak kłamstwo. Między wolnością i równością jest bardzo istotna różnica. Istnieje równość

niewolników, równość chłostanych, równość pozbawionych praw. Istnieje bezprawie. Naród nie jest wtedy wolny, jeśli wszyscy na równi nie są wolni. W tym tkwi wielkie kłamstwo liberalnego wyznania wiary: «Wolność jest despotyzmem prawa». Jeśli prawo jest despotyzmem, to despotyzm despotycznego prawa jest powszechną i nędzną niewolą. Byłby to właściwie prawdziwy ideał współczesnego liberalizmu, aby wszystko z pomocą praw uregulować, we wszystko prawem wkroczyć, o wszystko prawem się zatroszczyć, każdego człowieka w możliwie wąski gorset wcisnąć i potem prawem karnym rozkazać, żeby cały naród ten stan dla swej własnej szczęśliwości zachował!

Liberalizm modernistyczny może wprawdzie tu i tam w swoich licznych mowach o wolności, o poszczególnych prawach pięknie przemawiać; w szczególności o tych, które służą mu dla jego celów, na przykład o wolności prasy i wolności stowarzyszeń; jednak zawsze i bezbłędnie ujawnia własną naturę i nic sobie nie robi z tego, że do głębi rani wolność sumienia. W najnowszych czasach doszedł on tak daleko, że nawet chce wkraczać swoimi ustawami w najbardziej wewnętrzne życie Kościoła.

Wychodząc z Francji z tym nastawieniem, przekroczył on ziemię niemiecką. Moguncja była miastem, gdzie po raz pierwszy postawił swą «żelazną nogę» na niemieckiej ziemi w latach 1792-1793. Kto chce poznać całą obłudę liberalizmu współczesnego, który pod maską wolności depcze wszelkimi środkami szkaradnego despotyzmu każdą ludzką wolność i każde prawo, ten niech przeczyta książkę ukazującą historię Moguncji z tamtych lat. Książka ta jest wyrazem prawdziwej czci dla starej Moguncji i jej mieszkańców, tym bardziej że niemal powszechnie przyjmuje się, jakoby poddali się oni prawie jednomyślnie wybrykom jakobinów. To miarodajne przedłożenie pokazuje nam, z jaką wierną i odważną miłością większość mieszkańców Moguncji cierpiała z powodu strasznych prześladowań ze strony jakobinów i Francuzów za ich chrześcijańską, niemiecką przeszłość. Od tamtego czasu z pewnością wszystko jest już inaczej i mieszkańcy Moguncji zapomnieli o czterech szubienicach, którymi przyniesiono wolność ich pradziadkom”

W tym przekonaniu podzielanym przez wielu ludzi biskup moguncki dostrzegł ukrytą siłę liberalizmu. Jednocześnie wiedział, że liberalizm uzurpuje sobie posiadanie żywotnej siły, naturalnej wiedzy i opowiadanie się za postępem. I że dlatego propaganda liberalna chętnie posługuje się hasłami wyzwolenia z ograniczeń oraz postępu technicznego i gospodarczego.

Ketteler słusznie zauważył, że liberalizm sprytnie wykorzystuje panującą sytuację do przedstawiania idei liberalnych jako atrakcyjnych dla wszystkich ludzi. Doszedł więc do wniosku, że należy jasno mówić o różnicy między liberalnym i chrześcijańskim ujęciem wolności. We wspomnianej książce pisał dalej:

„Drugą, charakterystyczną cechą liberalizmu modernistycznego jest ciągle powoływanie się na lud i deklarowanie, że wszystko czyni w jego imieniu. Według

jego nauki państwo powinno reprezentować majestat ludu; prawo państwowe to wyraz woli ludu, którą realizuje władza państwowa. Można by więc sądzić, że jedynie on na świecie kocha lud, o niego się troszczy i walczy. Ale to jest następne podle kłamstwo i obłuda. W rzeczywistości liberalizm wykorzystuje tylko najgorsze namiętności w narodzie, by potem go sobie podporządkować i podeptać. Pod pozorem suwerenności ludu czyni go bezwolną, prowadzoną przez siebie masą. Sposobem realizacji tego systemu kłamstwa są wybory. Pozwala się narodowi tu i tam uczestniczyć w akcie wyborczym, a potem przedstawia mu się tezę, że wszystko dzieje się zgodnie z jego wolą. Musimy jednak przyjrzeć się temu systemowi dokładniej.

Gdyby liberalizm modernistyczny był uczciwy i konsekwentny, to musiałby uznać, pomimo swoich błędnych założeń, zasadę samorządności i samostanowienia, tak aby można było jakoś w jednym państwie pokojowo żyć. Jeśli bowiem każda władza w państwie pochodzi od ludu, to idąc dalej, wszystkie osoby, z których składa się naród, są posiadaczami władzy w państwie. Władza państwowa, ustawodawcza i wykonawcza, pochodzi zatem – przez pełnomocnictwo – od narodu. W takim razie rozsądek i prawda domagają się, żeby narodowi przysługiwało prawo samodzielnego czynienia tego, o co sam jest w stanie się zatroszczyć w swoim domu, w swojej gminie i ojczyźnie. Nie znosi to z pewnością centralnej władzy państwa, ale pozostawia jej tylko niewielki obszar działania. Jednak nowożytny liberalizm inaczej to rozumie [...]. Naród jest dla niego źródłem wszelkich praw, ale tylko w tym sensie, że może z nich korzystać w niewielkim stopniu. Jego prawem jest przede wszystkim prawo wyborcze; to znaczy, że raz na kilka lat, w ciągu kilku minut, może wybrać jedno imię na kartce wyborczej. Odtąd oni, w imieniu narodu, zatroszczą się o wszystko; i co w swej wszechwładzy ustanowią, jest odtąd suwerennością i wolnością ludu, jego wolą. Co za kpiny z wszelkiej prawdy i rzeczywistości!

Dochodzi do tego, że modernistyczny liberalizm ani myśli, by rzeczywiście reprezentować naród. On reprezentuje tylko swoją partię. A wszystko, co nie jest zgodne z interesem partii, całkowicie pozostaje poza jego zainteresowaniami. Widzimy to każdego dnia w izbach poselskich, gdzie panuje ten fałszywy liberalizm. Dlatego wielkim zadaniem prasy katolickiej jest ustawiczne przypominanie o źródłach i zasadach wolnych wyborów; i zmuszanie liberalizmu, by reprezentował nie tylko interesy partyjne i opinie z gazet, lecz także naród, który żyje w kraju; naród z jego poglądami, życzeniami, potrzebami, z jego wiarą i sumieniem”

Biskup Moguncji przy każdej okazji podkreślał, że liberalne podejście do wolności w życiu gospodarczym, państwowym i duchowo-kulturowym znosi dotychczasowe formy życia i przekreśla ideę wspólnoty. Zarazem przedstawiał – w sposób zrozumiały dla wszystkich – ideę uporządkowanej i sprawiedliwej wolności, wynikającej z natury człowieka. Przypominał, że liberalizm w dobrym tego słowa

znaczeniu obejmuje chcianą przez Boga i uporządkowaną wolność z naturalnymi i wspierającymi ją więzami. Mógł więc dojść do wniosku, że żadna instytucja nie jest bardziej liberalna niż Kościół katolicki. Był oczywiście świadom, że takie rozumienie wolności zupełnie różniło się od ujęcia liberalnego. Przy całym uznaniu dla słuszności celu, do którego dążył liberalizm, a więc urzeczywistnienia wolności, Ketteler wskazywał na fakt głębokich sprzeczności między podejściem liberalnym i chrześcijańskim. Ekstremalne ujęcie wolności oceniał jako przejaw nieskrępowanego braku odniesień do Boga, które prowadziło do przekonania, że absolutnym celem i centrum działań człowieka powinien być albo on sam, albo kolektyw, i że sens życia sprowadza się do braku więzi społecznych i nieograniczonego rozwoju naturalnych skłonności.

Odejście od chrześcijańskiego światopoglądu, który dostrzegał w Bogu zarówno przyczynowość, jak i celowość zdarzeń, doprowadziło do alienacji życia politycznego krajów i narodów, do oderwania go od chrześcijańskiego porządku i sensu. Według liberalnego sposobu myślenia każda wolna i nie związana z nikim jednostka przekazała część swych uprawnień państwu. To wola jednostki jest źródłem autorytetu państwa.

Równocześnie zaczął dominować pogląd, że gospodarka powinna być niezależna od powiązań moralnych, lecz jedynie poddana wolnej grze rynku, czyli sił podaży i popytu, które się same regulują. Ketteler uważał, że w tym tkwi odcięcie się liberalizmu od wpisanego w naturę porządku. Ostatnim wytworem liberalizmu jest taki człowiek, który nie zna żadnego twórcy prawa oprócz samego siebie jako jedyne źródła prawa i władzy.

Jednak brak więzi w życiu państwowym, gospodarczym i kulturalnym nie tylko nie pokonuje absolutyzmu, ale wręcz wprowadza jego nowe formy. Liberalizm postępuje jak ktoś noszący stare i sławne imię, lecz niewiele sobie z tego robi, zaprzeczając swemu imieniu³. Biskup Moguncji widział sprzeczność między tym, co liberalizm obiecuje, a rzeczywistością. Mówił o latach dziecięcych oraz wieku dojrzałym liberalizmu. Wypowiadał się na temat jego wytworu – socjalizmu.

W takim ujęciu wolności mamy do czynienia z całkowitą jej absolutyzacją i z zerwaniem wszelkich powiązań. Człowiek stał się miarą wszechrzeczy, istotą wolną od wszelkich więzi i odniesień wobec Bożego prawa, która może zupełnie samo-

³ „[...] weist er nicht ohne Grund darauf hin, daß es dem Liberalismus in der Tat genauso ergehe, wie Trägern altberühmter Namen, die ihren hohen Ahnen wenig Ehre machen. Ja, sogar in diesem Liberalismus das Gegenteil von dem, was er sagt” L. Lenhart, Bischof Ketteler...dz. cyt., s. 75; J. Mumbauer (red.), *Der moderne Liberalismus, Absolutismus unter dem Schein der Freiheit*, w: W.E. v. Kettelers Schriften, dz. cyt., s. 18.

dzielnie kształtować swoje życie. Ketteler wytykał liberalizmowi, że żąda dla siebie bezgranicznej wolności, a równocześnie bezwzględnie ignoruje tych, którzy mają odmienne zdanie. Stąd jego ocena: to absolutyzm w nowej formie: „Ten współczesny liberalizm jest absolutyzmem, diametralnym przeciwieństwem wszelkiej wolności, absolutyzmem najgorszej i niegodnej formy”⁴.

W ten sposób „uwolniona” ludzkość, która nie jest już organiczną wspólnotą, a każdy jej członek jest takim samym elementem, zawiera w sobie – zdaniem biskupa mogunckiego – skłonność do rozpadu. Jeżeli naprzeciw państwa stoją już tylko jednostki, to musi ono przejąć zadanie tworzenia porządku naturalnego. W tym też kryje się niebezpieczeństwo lekceważenia wolności osobistej i rozbudzenia nowego absolutyzmu, „który uciska każdą wolną samorządność, przesładuje wszelkie prawdziwe dobra człowieka, domu i Kościoła”⁵.

Te niebezpieczeństwo zwiększa się, gdy liberalizm próbuje wkroczyć we wszystkie dziedziny życia i znosi dotychczas obowiązujące prawdy i zasady. I gdy występuje przeciw normom chrześcijańskim, które odwołują się do Boga oraz prawdziwego stosunku między ideą i formą jej urzeczywistnienia w życiu ludzkim, czyli według praw wiecznych, które Stwórca zawarł w naturze.

Ketteler określał wolność jako zasadę „porządku, by oddać Bogu, co Boże, i państwu, co do niego należy”, broniąc przy tym każdej próby wkraczania „w prawo każdego człowieka do wolności osobistej, która jemu przynależy; to znaczy wolności, bez której zostaje zraniona jego godność” Domagał się prawdziwego urzeczywistnienia „wolności uporządkowanej”, a więc wolności osobistej, wolności rodziny i wychowania, wolności nauczania i stowarzyszania się, tak aby człowiek mógł realizować swoje duchowe potrzeby. W tym dążeniu ludzi do zagwarantowania zdrowego stosunku między całością i jej składowymi częściami widział „zależność moralnej wielkości państwa od osobowej godności wszystkich jego członków”⁶.

Absolutyzm ze swym ograniczeniem każdej wolności i liberalizm, który się odłącza od wszelkich Bożych i naturalnych powiązań, „znoszą wszelką więź państwową: pierwszy, gdy zwalcza wolność, indywidualność i życie osobiste obywa-

⁴ „Dieser moderne Liberalismus ist Absolutismus, der diametrale Gegensatz zu jeder Freiheit, Absolutismus der schlechtesten und entwürdigsten Art” Tamże, *Ist das Gesetz das öffentliche Gewissen?*, s. 36.

⁵ Zagrożenia dla wolności człowieka ze strony liberalizmu Ketteler uważał za jedno z najważniejszych wyzwań Kościoła: „jede freie Selbstbestimmung bedroht, der Haus und Kirche, ja der wahrhaft alle hohen Güter der Menschheit bedroht”. Por. L. Lenhart, *Bischof Ketteler*, dz. cyt., t. II, s. 76.

⁶ „[...] die Würde des Staates zuerst und vor allem von der persönlichen Würde seiner Glieder abhängt”. J. Mumbauer (red.), *Deutschland nach dem Kriege von 1866*, w: *W.E. v. Kettelers Schriften*, dz. cyt., s. 114.

teli, drugi, jeśli zrywa społeczne więzy, które dają grunt wspólnotocie; pierwszy – gdy niszczy różnorodność, drugi – jedność, podczas gdy wielość i jedność są koniecznymi elementami społeczeństwa, w szczególności państwa”. Myśl liberalna to ideowe podłoże państwa absolutnego, to niebezpieczeństwo, które musi prowadzić do ujęcia Johanna Gottlieba Fichtego: „Państwo jest rzeczywistym obecnym Bogiem”⁷.

Właśnie to było dla biskupa mogunckiego najgroźniejszą cechą liberalizmu, który sam, będąc wrogiem wszelkich dogmatycznych sformułowań, niemalże za jednym oddechem próbuje wynieść siebie do poziomu dogmatu⁸. Podstawowa teza liberalizmu, że człowiek wolny może kształtować swoje życie bez jakichkolwiek odniesień do Bożego prawa naturalnego, była dla Kettelera frontalnym atakiem na samą istotę wolności i naturalnego porządku. Wspólnotę organiczną zastępuje wspólnota mechaniczna, która porządek zatowarowany chce złączyć zewnętrznymi więzami. Liberalizm jest wewnętrznie sprzeczny, gdyż – z jednej strony – dąży do rozwiązania takich wspólnot, jak rodzina, stany, gminy, naród i państwo, z drugiej zaś – do mechanicznego skupienia w związkach zewnętrznych ludzi uwolnionych z naturalnych powiązań. To z kolei sprzeciwia się chrześcijaństwu i charakterowi narodowemu, który – zdaniem biskupa – ucieleśnia naturalne, organiczne związki ludzkie, wszystkie osobiste i zbiorowe wolności, wynikające z praw Bożych i teonomicznego porządku prawnego państwa. Taki porządek potwierdza i afirmuje jego chrześcijańsko-narodową świadomość wspólnoty i wolności. Liberalne praktyki nazywa „francuszczyzną, która przyniosła głębokie rany samej Francji, jak i innym krajom”⁹.

Ketteler walczył z liberalizmem, zarówno indywidualistycznym, jak i kolektywistycznym, stojąc na fundamencie tomistycznego ujęcia świata i społeczności. Bronił się jednak przed uludą powrotu do przeszłości; natomiast właściwą miarę dla pogłębienia postulowanych przez siebie wartości próbował znaleźć we współczesnych mu dążeniach do postępu i rozwoju. Nie chciał traktować „stosunków społecznych z przeszłości jako najlepszych” i uważać ich za „jedyny środek ulepszenia życia społecznego”¹⁰. Badając przemiany czasu, potwierdzał słuszne pragnienie postępu i wskazywał przy tym na zdrowy, właściwy stosunek między trwałą ideą a jej zmiennymi formami¹¹.

⁷ J. Mumbauer (red.), t. III: *Liberalismus, Sozialismus und Christentum. Rede beim 21. Katholikentag in Mainz 1871*, w: *W.E. v. Kettelers Schriften*, dz. cyt., s. 250.

⁸ Tamże, *Liberalismus, Sozialismus und Christentum*, s. 242-261.

⁹ Por. L. Lenhart, *Bischof W.E. Frhr. v. Ketteler*, dz. cyt., s. 170.

¹⁰ J. Mumbauer (red.), *Die modernen Ideen im Lichte des Glaubens*, t. I, s. 231.

¹¹ L. Lenhart, *Bischof Ketteler, Eine literaturgeschichtliche Studie zu seinem Schrifttum*, dz. cyt., s. 78.

Zarzucał liberalizmowi, że „idee, bez właściwej formy i odniesienia do nadanych Bożych praw, przemienią się w niszczące błędy; one są jak rzeka bez koryta, jak ogień bez barier. Zamiast budować – burzą... Nie mniej zepsute i niszczące są także formy bez idei; czyste formy, z których idee są utworzone, tracą na znaczeniu i znikają; wyraz, w którym twórcza myśl już nie istnieje, jest jak ciało, z którego duch się oddalił. Naturalnym skutkiem jest rozkład. Tak powstałe formy bez idei są równocześnie kłamstwem i obłudą”¹².

Jeśli – mówił Ketteler – zasady społeczne są zawarte w naturze ludzkiej, pochodzą od wyższej Władzy i mają trwałe charakter, to nie można usprawiedliwić bierności człowieka. Tak więc pomimo różnych okoliczności „zaprzestanie rozbudowy zastanego porządku zgodnie ze zmieniającymi się potrzebami ludu nie jest możliwe” Przy tej okazji nie szczędził krytyki pod adresem konserwatywnych środowisk, które nie chciały żadnych zmian. Biskup moguncki twierdził, że powinny one roztropnie przewidzieć nowe potrzeby i zacząć tworzyć odpowiednie formy życia społecznego. Bo gdy powstały nowe klasy społeczne, które nie znalazły dla siebie miejsca „w starym społeczeństwie i poczuły się w nim wyizolowane, to z konieczności musiały zająć wobec niego wrogie stanowisko. Dla państwa nic nie jest bardziej niebezpiecznym od tego, gdy pojawią się w nim liczne elementy, które nie mają z nim żadnego kontaktu, wypełnienia i odniesienia, gdy w żywym organizmie znajdują się części nieorganiczne”¹³.

W ocenie przemian i zdarzeń biskup moguncki nie opowiedział się za rozwiązaniami ekstremalnymi czy to konserwatystów, czy liberalów zafascynowanych postępem i nie dostrzegających oczywistych błędów.

„Zasady przewodnie ochronią nas przed obiema rafami: byśmy nie poświęcili wiecznie prawdziwych zasad chwilowemu sukcesowi, blaskowi przedsięwzięć, pięknej mowie, a z drugiej strony byśmy się nie zaparli zarodków dobrego, właściwego rozwoju i palca Bożego w tych wydarzeniach; byśmy nie musieli się oskarżać, że ponuro narzekając, ociężałe wystąpiliśmy przeciw wydarzeniom czasu.

¹² „[...] Ideen ohne die rechte Form und ohne sich an die gottgegebenen Gesetze zu binden, sich in verderbliche Irrtümer verwandeln; sie sind wie ein Strom ohne Bett, wie ein Feuer ohne Schranken. Anstatt aufzubauen, zerstören sie... Nicht weniger verderblich sind aber auch Formen ohne Ideen, bloße Formen, aus denen Ideen, durch die sie geschaffen wurden, gewichen sind; Ausdruck, in dem der schöpferische Gedanke nicht mehr vorhanden ist, ist der Körper, nachdem der Geist sich von ihm getrennt hat. Da ist der Tod mit seiner natürlichen Folge, der Verwesung. Diese fortbestehenden Formen ohne Ideen sind zugleich Lüge und Heuchelei”. J. Mumbauer (red.), *Die modernen Ideen im Lichte des Glaubens*, t. II, s. 48.

¹³ „[...] für ein Staatswesen nichts gefährlicher ist, als wenn in demselben sich zahlreiche Elemente vorfinden, die mit ihm keine rechte Fühlung, keine rechte Verbindung haben, gewissermaßen in einem lebendigen Organismus unorganische Teile sind” Tamże, *Die Katholiken im Deutschen Reich*, t. II, s. 171.

Zrządzenie Boże, chociaż bolesne, może okazać się leczące, gdy rozpoznamy i wykorzystamy zamiar Boży w tym dopuszcie”¹⁴.

Dalekowzroczność Kettelera wynikała z jego stosunku do świata i dążenia do zdrowego społeczeństwa, które nie oplakuje beczynninie odchodzących już struktur społeczno-politycznych, lecz otwiera się na nowe, aby – wychodząc z myślenia konserwatywnego – także to, co „nowe”, zorientować i organicznie połączyć z tym, co „stare” i zdrowe.

Prawdziwie konserwatywna postawa wyraża się w dążeniu, aby Boże i naturalne prawo moralne pozostawało fundamentem wszystkich obszarów życia. Taka postawa – i to w różnych dziedzinach życia społeczno-politycznego – była dla niego jedyną prawdziwą „architektoniczną mądrością, która ujmuje w rzeczach ich odniesienie do Boga; i jak architekt wykorzystujący wszystkie kamienie do budowy świątyni, prowadzi do wyższej jedności”¹⁵. Jeśli tak będziemy postępowali, liberalizm ze wszystkimi swoimi zagrożeniami etycznymi, burzącymi wspólnotę, i kolektywistycznymi, niszczącymi osobowość – zostanie przewyciężony.

Liberalny rozdział prawa stanowionego od Bożych i naturalnych praw prowadzi do polityczno-społecznych i międzynarodowych wstrząsów: „W tym oddzieleniu prawa narodów od prawa Bożego, w tej fikcji, jakoby wysoka polityka była w stanie osiągnąć w swych celach i środkach wyższy punkt widzenia aniżeli zwyyczajna moralność i sprawiedliwość, zawiera się ogromne niebezpieczeństwo dla pokoju na świecie. Kto nie chce rewolucji w polityce niższej, nie powinien jej chcieć w polityce wyższej. Prawo narodów bez prawa Bożego jest permanentnym stanem wojny lub tylko ciszy przed burzą i chwilowym złożeniem broni, które zapowiada wojnę wszystkich ze wszystkimi”¹⁶.

Tam, gdzie życie we wszystkich swych sektorach zostanie oderwane od porządku Bożego, „nasza moralna wrażliwość ulegnie takiemu uszkodzeniu, że będzie się liczył jedynie sukces, choć cel i środki do niego prowadzące będą godne odrzucenia”¹⁷. „Zasada korzyści, maksyma kłamstwa, która prowadzi do większych rozczarowań – mówił Ketteler, potępiając zasadę pragmatyzmu – zabiera

¹⁴ Tamże, *Deutschland nach dem Kriege von 1866*, s. 53.

¹⁵ W.E. v. Ketteler, *Deutschland nach dem Kriege von 1866*, s. 212.

¹⁶ „In dieser Loslösung des Völkerrechtes vom Gesetze Gottes, in dieser Fiktion, als ob die hohe Politik in ihren Zielen und Mitteln auf einem höheren Standpunkte stünde, als der gewöhnlichen Sittlichkeit und Gerechtigkeit, liegt eine unermessliche Gefahr für den Frieden der Welt. Wer die Revolution in der niederen Politik nicht will, darf sie auch in der höheren Politik nicht wollen. Ein Völkerrecht ohne Gottesrecht ist ein permanenter Kriegszustand oder nur eine Waffenruhe, die dem Kriege aller gegen alle vorausgeht”. J. Mumbauer, t. II, *Deutschland nach dem Kriege von 1866*, s. 73; L. Lenhart, *Bischof Ketteler...*, s. 81.

¹⁷ Tamże, s. 81.

człowiekowi jego spojrzenie na prawdę i w końcu nakłania go do uznania za słuszne wszystkiego, co najgorsze. Niszczy osobistą odpowiedzialność, uczciwość i sprawiedliwość, grzebie sumienie człowieka i czyni go w końcu całkowicie niewrażliwym, właśnie bez sumienia, ponieważ przyzwyczajają się on do tego, by zawsze oceniać wszystko według korzyści, a nie według prawdy i sprawiedliwości”¹⁸. Dlatego biskup głosił, że zarówno w życiu osobistym, jak i publicznym „teoria korzyści z naruszeniem sprawiedliwości, teoria sukcesu jako miara prawomocności i słuszności jest piaskiem, który po pierwszym szturmie burzy, jaka przejdzie przez świat, zostanie zdmuchnięty”¹⁹.

Występując przeciw liberalizmowi, przeciwko jego „własnemu” i kolektywistycznemu absolutyzmowi (obie formy mogą przerodzić się w totalitarne ustroje), Ketteler przypominał o potrzebie odniesienia człowieka do Boga, ludzi i świata rzeczy oraz wskazywał na zasadę porządku, która buduje organizm społeczny od wewnątrz. Jego osąd społecznych zagrożeń oraz mądra i krytyczna diagnoza przemian czasu były świadectwem głębokiej i otwartej refleksji nad zagadnieniami społecznymi.

Indywidualistyczny liberalizm ze swymi totalitarnymi skłonnościami do absolutyzmu i kolektywizmu stanowił dla biskupa Moguncji wyzwanie, któremu poświęcał wszystkie ważniejsze przemówienia. Jak mało kto w jego epoce wyczuwał wielkie zagrożenie dla praw człowieka i wartości moralnych ze strony tej ideologii. Prawa osobiste i społeczne, których stał się obrońcą, muszą być zakotwiczone w Bogu; tak jak opisał to święty Augustyn w swoich *Wyznaniach*: „Jak w królestwie myśli i bytu idee Boże wszystko razem utrzymują, jak one jednoczą razem wszystkie przeciwieństwa, wielość wszelką prowadząc ku jedności, tak też i wiara w Boga scala w jedno wszelką różnorodność dusz”²⁰.

Jako teolog był głęboko przekonany, że dzięki wielkiemu napięciu między autorytetem i wolnością, osobą a wspólnotą może dojść do powstania zdrowej i har-

¹⁸ Pragmatyczna zasada korzyści własnej niszczy odpowiedzialność i tworzy, zdaniem Kettelera, społeczeństwo ludzi bez sumienia: „Nützlichkeitsprinzip, jene Maxime der Lüge, die zu den größten Selbsttäuschungen führt, dem Menschen jenes einfache Auge für die Wahrheit raubt und ihn zuletzt dahin bringt, auch das Allerschlechtesten noch zu rechtfertigen. Es zerstört die persönliche Verantwortlichkeit, die Ehrlichkeit und Gerechtigkeit; es untergräbt das Gewissen des Menschen und macht ihn endlich vollkommen gewissenlos, da er sich immer mehr daran gewöhnt, alles nach jenem vermeintlichen Nutzen und nicht nach Wahrheit und Gerechtigkeit zu beurteilen”; L. Lenhart, *Bischof Ketteler...*, s. 81. J. Mumbauer, *Deutschland nach dem Kriege von 1866*, t. II, s. 52.

¹⁹ „Die Theorie der Nützlichkeit mit Verletzung der Gerechtigkeit, die Theorie des Erfolges als Maßstab der Berechtigung ist Flugsand, der von dem ersten Sturme, der durch die Welt geht, weggeblasen wird”. Tamże, s. 80.

²⁰ Por. O. Müller, *Der Individualismus als Schicksal*, Freiburg 1933, s. 34.

monijnej rzeczywistości społecznej, czyli właściwych stosunków pomiędzy wszystkimi jej członkami.

Ketteler chętnie nazywał świętego Tomasza z Akwinu obrońcą społeczno-filozoficznych zasad Kościoła²¹. Klaus Müller w dysertacji *Společno-polityczne założenia polityki Kettelera*²² słusznie zauważył, że charakterystyczne dla świata myśli biskupa mogunckiego pojęcia *lex aeterna* i *lex divina*, *lex natura*, *lex humana* i *lex civilis* zostały zaczerpnięte z dzieł Akwinaty i przetłumaczone na język współczesnego życia społecznego²³. Wpływ tomizmu na jego społeczno-polityczną koncepcję był wyraźny.

Leon XIII, budując na myśli świętego Tomasza z Akwinu, przejął te same co biskup moguncki duchowe podstawy neotomizmu i uznał Kettelera za swego *grand prédécesseur* (wielkiego poprzednika). Klaus Müller stwierdził, że wielką zasługą Kettelera było to, iż ukazał on możliwość istnienia specyficznie chrześcijańskiego i teologicznego spojrzenia na państwo i politykę, na relacje między państwem a Kościołem oraz społeczne uwarunkowania współczesności. Müller słusznie oceniał, że „jak Max Scheller przełożył naukę Akwinaty na język świata wartości, tak Ketteler zastosował filozofię tomistyczną do opisu rzeczywistości społecznej. Biskup-społecznik uznał współzależność wszystkich życiowych mocy, wszystkich potrzeb i wartości właściwych życiu społeczeństwa. Przed wartościami logicznymi i etycznymi znajdowały się wartości religijne: zbawienie i świętość, które Kościół z Bożego prawa i nakazu przekazuje; chodzi tu o najbardziej osobistą i najważniejszą potrzebę człowieka – jego wieczne zbawienie”²⁴.

Ketteler wysuwał na pierwszy plan wartości duchowe, ponieważ był głęboko przekonany, że im słabsze będą więzy religijne, etyczno-moralne i prawne, tym silniejsza będzie potrzeba i konieczność znalezienia powiązań materialnych, w których jednak rzeczywista wolność nie odnajdzie się.

Zgodnie z przyjętym od świętego Tomasza z Akwinu przekonaniem uważał, że normy moralne są dla życia społecznego zasadami, które nim regulują, jak również inspirują do poszukiwań nowych koncepcji i rozwiązań praktycznych, chociaż same pozostają trwałe i niezmiennie. Słusznie zauważa Josef Mausbach, że normy moralne zobowiązują nas, aby zgodnie z nimi „nie tylko myśleć, lecz i postępować. Nie dziwi zatem, że jedna i ta sama idea znajduje w różnych czasach, stosunkach i uwarunkowaniach swe urzeczywistnienie”²⁵.

²¹ W.E. v. Ketteler, *Freiheit, Autorität und Kirche*, Mainz 1862, s. 134.

²² K. Müller, *Die staatsphilosophischen Grundlagen der Politik Kettelers*, München 1963.

²³ Tamże, s. 26.

²⁴ Tamże.

²⁵ J. Mausbach, *Christlich-katholische Ethik*, w: „Die Kultur der Gegenwart” z 1 IV 1923 r. za: L. Lenhart, *Der Bischof Ketteler...*, s. 175.

Piśmiennictwo Kettelera było całkowicie przeniknięte zasadami tomistycznymi. Peter Tischleder jako pierwszy zwrócił uwagę na tę samą linię myślową trzech opracowań Kettelera: *Wolność, autorytet i Kościół, Czy prawo jest sumieniem publicznym?* oraz *Niemcy po wojnie 1866 roku*. Ukazuje w nich trzy etapy powstania tyranii i współczesnego totalitaryzmu²⁶:

– „zanegowanie osobistej wolności człowieka poprzez podporządkowanie jego sumienia tzw. sumieniu powszechnemu, którego źródłem jest prawo państwowe”

– „zniszczenie wolności prawnej przez totalitaryzm kolektywistyczny”

– „zlikwidowanie wolności religijnej przez państwo kontrolujące życie osobiste swych obywateli”²⁷.

Czy prawo jest sumieniem publicznym? – to książka z 1866 roku, którą Tischleder charakteryzuje jako „pieśń chrześcijańskiego i moralnego humanizmu w majestacie osobistego sumienia” i w „walce przeciw liberalnemu totalitaryzmowi, który wynosi prawo państwowe do rangi absolutnego sumienia publicznego”

Książka *Wolność, autorytet i Kościół* (z 1861 roku) demaskuje – zdaniem Tischledera – „absolutyzm występujący pod maską wolności, który myśli o równości, a mówi o wolności, a więc zamienia wolność z równością”

Opracowanie *Niemcy po wojnie 1866 roku* alarmuje „umysły i sumienia przed zwierzęciem z apokalipsy, kolektywnym ubóstwieniem ludzkości w formie państwa”²⁸.

W tych trzech pracach Kettelera zawiera się jego wrażliwość na „znaki czasu” oraz teonomiczne i zgodne z prawem naturalnym ujęcie zasad regulujących funkcjonowanie państwa. Słusznie podkreśla Helmut Weyrich, że wypowiedzi Kettelera stały się dla katolicyzmu drogowskazem oraz ideowym fundamentem przyszłej demokracji. „Jego zdrowy praktyczny zmysł skłaniał go do eliminowania tego, co przynosiło zagrożenia związane z duchem czasu, z drugiej zaś strony – do próby wyjścia naprzeciw wymaganiom chwili”²⁹.

Znany teoretyk państwa i późniejszy kanclerz Niemiec, Georg von Hertling, stwierdził, że największym dokonaniem Kettelera było jego teonomiczno-naturalne zakotwiczenie wszystkich form życia w ich najgłębszych i ostatecznych prawach budowy społeczeństwa, w ochronie reszty zachowanych jeszcze więzi społecznych, w pielęgnowaniu oraz rekonstrukcji porządku społecznego, w domaganiu

²⁶ P. Tischleder, *Der Totalismus in der prophetischen Vorausschau W. E. v. Kettelers*, Mainz 1946.

²⁷ Tamże, s. 11.

²⁸ Tamże.

²⁹ H. Weyrich, *Bischof W. E. von Ketteler. Ein Beitrag zur Ideengeschichte des politischen Katholizismus in Deutschland*, Wien 1949 (maszynopis), s. 17.

się odpowiedzialności za powszechne ubóstwo i dezorganizację życia społecznego³⁰. Społeczeństwo może funkcjonować tylko wówczas, gdy będzie szanowany naturalny i ustanowiony przez Boga porządek. Zarówno skrajny liberalizm, jak i kolektywizm dążą do zniszczenia wrodzonej indywidualności, podczas gdy tylko chrześcijaństwo prowadzi jednostkę ku prawdziwej wolności³¹. W Bożym porządku znajdują swoje miejsce wszystkie prawa człowieka i rodziny. Prawo pozytywne będzie chronić prawdziwą wolność i prawo naturalne tylko wówczas, gdy zdobędzie się na respektowanie moralnego ładu świata, a więc i woli Tego, który ten porządek ustanowił. A jest to najwyższy, Boski autorytet³².

Filozoficzno-społeczne pisma Kettelera, ich teonomiczna i naturalna głębia, zaskakują także współczesnego czytelnika, gdyż jego wypowiedzi są wciąż aktualne. Gdy biskup Moguncji wypowiadał się na temat godności osoby ludzkiej i jej praw, zupełnie obcy był mu powierzchowny pragmatyzm. Ketteler, który sam o sobie mówił, iż nie prowadził politycznej działalności, musiał jednak przyznać, że „mniej lub bardziej postrzegany jest jako osobowość polityczna”³³. Nigdy jednak nie prowadził parlamentarnych i partyjnych gier, lecz zawsze powodowała nim troska, by patrząc głęboko, występować odważnie w obronie zasad podstawowych³⁴.

Ketteler, jak pokazują jego wypowiedzi społeczno-polityczne, interpretował wszystkie trudne sprawy w świetle wymogów prawa naturalnego. W ten sposób – w trudnych czasach przemian i gwałtownej industrializacji – ukazywał drogę do szukania właściwych rozwiązań. Jego personalizm i troska o sprawy społeczne wynikały z uznania najwyższego autorytetu Boga, od którego wszystkie formy społeczne pochodzą i w Nim znajdują swe ostateczne spełnienie (pryncypia kauzalne i finalne). Jednocześnie z całą mocą domagał się, aby państwo ochraniało osobistą wolność każdego obywatela. Respektowanie godności osoby ludzkiej, państwa i społeczeństwa oraz podkreślanie ich metafizycznych, etycznych i religijnych korzeni było podstawowym przesłaniem filozoficzno-społecznego nauczania Kettelera. Nie zadowolił się on jednak zwykłym przypomnieniem tomistycznej wizji społeczeństwa. Okazał się myślicielem i teologiem samodzielnym,

³⁰ Gedenkrede auf Ketteler anlässlich des einhundertsten Geburtstages auf dem Mainzer Katholikentag am 7. August 1911. Por. *Bericht über die Verhandlungen der 58. Generalversammlung der Katholiken Deutschlands vom 6-10. August 1911*, Mainz 1911; L. Lenhart, *Der Bischof Ketteler...*, s. 89.

³¹ Tamże.

³² G. v. Hertling, *Wilhelm Emanuel Freiherr von Ketteler. Zum Säkularfest seiner Geburt*, w: „Hochland“ 9 (1911) 1, s. 281-298; J. Mumbauer, *W.E. v. Ketteler Schriften*, Kempten 1924, s. 41.

³³ L. Roos, *Die soziale Verantwortung der Kirche*, Köln 1976, s. 7

³⁴ Por. B. Schmittmann, *Reich und Heimat. Mitteilungen des Reich- und Heimatbundes deutscher Katholiken*, Köln 1927, nr 4-7; za: L. Lehnart, *Bischof Ketteler...*, s. 97.

³⁵ J. Mumbauer, *W.E. v. Kettelers Schriften*, Kempten 1924, s. 41.

zwłaszcza wówczas, gdy odnosił tomizm do czasów modernistycznych i nowych problemów, jakie one ze sobą przyniosły³⁵. Bezbłędnie rozszyfrował śmiertelne zagrożenia dla kultury. Kładąc nacisk na metafizyczne podstawy osoby ludzkiej i społeczności, wywołał, jak mało kto z ówczesnych myślicieli, wielkie poruszenie. Swoimi wystąpieniami i publikacjami „przebudził sumienia ku wyzwaniu nowych czasów”³⁶. Przypomniawszy prawdę, że właściwą dojrzałość i osobiste spełnienie człowiek osiąga jedynie wówczas, gdy jest wolny i służy innym oraz całej społeczności. I że prawidłowy rozwój społeczeństwa zależy od wypełnienia Bożych przykazań.

Zusammenfassung

Der Liberalismus in der Bewertung des Bischofs Ketteler

Bischof Wilhelm E. von Ketteler (1811-1877) bekannte These, „in den Richtungen (Zeichen) der Zeit das Berechtigte vom Unberechtigten zu unterscheiden, um die Lösung der großen Probleme der Gegenwart in der Wahrheit des Christentums zu suchen” scheint auch heute an Aktualität nichts verloren zu haben. Der vorliegende Artikel präsentiert seine Kritik des Liberalismus, sowie eine positive Darstellung der Freiheitsidee, die aus der Natur des Menschen abzulesen ist. Trotz der Anerkennung der Richtigkeit des Ziels des liberalen Denkens, also die Verwirklichung der Freiheit, zeigte Ketteler die großen Widersprüche zwischen der liberalen und der christlichen Auffassung auf. Den fehlenden Gottesbezug sieht der Bischof von Mainz als ein Anzeichen der inneren Schwäche und des Zerfalls jener Gesellschaften und Staaten, die ihre innere Ordnung destabilisieren und zu zerstören drohen. Ausgehend von der Lehre des Hl. Thomas von Aquin weist der „Sozialbischof” auf die wahren Fundamente der Menschenrechte und der moralischen Werte hin. Die individuellen und gesellschaftlichen Rechte, deren Verteidiger er wurde, müssen in Gott verankert werden.

³⁶ G. Kranz, *Bischof Ketteler*, Augsburg 1961, s. 53.